

PROTOKÓŁ

Dnia 5 lipca 2012 r.

Sąd Okręgowy w Warszawie Wydział I Cywilny
w składzie następującym:

Przewodniczący: SSO Ewa Kownacka

Protokolant: sekretarz sądowy Irena Pałka

na rozprawie rozpoznał sprawę z powództwa Jerzego Krakowskiego
przeciwko Powszechnemu Zakładowi Ubezpieczeń S.A. z siedzibą w Warszawie
o wydanie

- rozprawę rozpoczęto o godzinie: 13.35,

- po wywołaniu sprawy stawili się: w imieniu powoda adwokat Czesław Nogaj, w imieniu pozwanego radca prawny Marta Barska, świadek Lesław Banach osobiście.

Pełnomocnik powoda podtrzymuje powództwo. Wnosi o ograniczenie przewodu sądowego do przesłuchania świadka Lesława Banacha.

Pełnomocnik pozwanego podtrzymuje dotychczasowe stanowisko. Oświadcza, że pozwany nie jest już właścicielem samochodu, gdyż zbył go i wydał nabywcy w dniu 22 lutego 2012 r. i w związku z tym podnosi zarzut braku legitymacji biernej.

Pełnomocnik powoda podnosi, że zbycie przedmiotu sporu w trakcie procesu nie ma wpływu na postępowanie.

Sąd postanowił dopuścić dowód z zeznań świadka Lesława Banacha na okoliczność zapoznania się z dokumentacją pojazdu oraz sprawdzenia pojazdu u autoryzowanego dealera.

Lesław Banach - dowód osobisty nr AJF 823271, lat 48, mgr inż., niekarany za składanie fałszywych zeznań, obcy, pouczony o treści art. 233 k.k. Za zgodą pełnomocników stron bez przyrzeczenia zeznaje: Jestem znajomym powoda. Znamy się z samochodowych terenowych rajdów turystycznych i nawigacyjnych, to jest nasze hobby. Jestem też rzeczoznawcą motoryzacyjnym zarejestrowanym w Polskim Związku Motoryzacyjnym i dlatego na prośbę powoda dokonałem oględzin samochodu, który miał zamiar nabyć. Pamiętam okoliczności nabycia Nissana przez powoda. Do nabycia doszło w Łodzi od przedsiębiorcy sprzedającego używane samochody. Ja byłem po ten samochód razem z powodem. Byliśmy zobaczyć ten samochód, jak on wygląda i go ocenić, a przy okazji zdobyć kontakt na serwis, który sprawdzi samochód. Po oględzinach wróciliśmy do Poznania. Potem, gdy powód zlecił badanie samochodu w serwisie, byłem przy tym obecny. Wszystko zostało sprawdzone i wszystko było w porządku. Powód przed zakupem nie miał żadnych zastrzeżeń do stanu prawnego samochodu, samochód był sprawdzany w serwisie.

Na pytanie pełnomocnika pozwanego:

Powód poprosił mnie, bym z nim pojechał zobaczyć samochód. Ja pojechałem jako ekspert. Chodziło o oględziny oraz o umówienie go na serwis. Dodatkowo przeglądu dokonano w salonie dealera samochodów marki Nissan przy ul. Brzezińskiej w Łodzi. Serwis na pewno wystawił fakturę za sprawdzenie samochodu pod względem technicznym i legalności. Nie pamiętam, czy wystawiono jakiś dokument co do stanu technicznego i legalności.

Sąd postanowił:

- 1. rozprawę odroczyć na dzień 6 grudnia 2012 r., godz. 12.30, sala 580, obecnych uznać za powiadomionych o terminie,**
- 2. na termin wezwać świadka Wojciecha Rygielskiego.**

Rozprawę zakończono o godzinie: 13.50.

Przewodnicząca
SSO Ewa Kownacka
(podpis)

Protokolant
sekr. sąd. Irena Pałka
(podpis)

Sygn. akt I C 6/12

PROTOKÓŁ

Dnia 6 grudnia 2012 r.

Sąd Okręgowy w Warszawie Wydział I Cywilny

w składzie następującym:

Przewodniczący: SSO Ewa Kownacka

Protokolant: sekretarz sądowy Irena Pałka

na rozprawie rozpoznał sprawę

z powództwa Jerzego Krakowskiego

przeciwko Powszechnemu Zakładowi Ubezpieczeń S.A. z siedzibą w Warszawie

o zapłatę

- rozprawę rozpoczęto o godzinie: 14.00,

- po wywołaniu sprawy stawili się: w imieniu powoda adwokat Czesław Nogaj, w imieniu pozwanego radca prawny Marta Barska; nie stawił się świadek Wojciech Rygielski.

Przewodnicząca stwierdza, że w aktach znajduje się pismo powoda z dnia 29 listopada 2012 r. zmieniające powództwo.

Pełnomocnik powoda wnosi o oddalenie wniosku o przesłuchanie świadka Wojciecha Rygielskiego, gdyż powód nie zaprzecza okolicznościom, odnośnie których dowód ten został zgłoszony. Jednocześnie podtrzymuje stanowisko zawarte w piśmie z dnia 29 listopada 2012 r.

Pełnomocnik pozwanego wnosi o oddalenie powództwa, wobec uznania okoliczności, na które miał zeznawać świadek, cofa wnioski o przesłuchanie świadka Wojciecha Rygielskiego. Oświadcza, że co do pisma pełnomocnika powoda, to nie może zająć stanowiska, gdyż pismo wpłynęło do jego kancelarii w dniu dzisiejszym. Wnosi o udzielenie terminu na ustosunkowanie się do treści pisma z dnia 29 listopada 2012 r. i zmiany żądania, a także zgłoszonych wniosków dowodowych.

Pełnomocnik powoda wnosi o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego.

Z ostrożności procesowej pełnomocnik pozwanego podnosi, że samochód był eksploatowany przez powoda w sposób ponadstandardowy. Pełnomocnik powoda przyznaje, że powód czasami brał udział w terenowych rajdach turystycznych i nawigacyjnych, lecz nie ma to istotnego wpływu na zużycie samochodu i obniżenie jego wartości.

Sąd postanowił:

- 1. rozprawę odroczyć bez terminu;**
- 2. udzielić pełnomocnikowi pozwanego miesięcznego terminu na zajęcie stanowiska wobec treści pisma z dnia 29 listopada 2012 r. i zmiany żądania oraz co do zgłoszonych wniosków dowodowych.**

Rozprawę zakończono o godzinie: 14.20.

Przewodnicząca
SSO Ewa Kownacka
(podpis)

Protokolant
sekr. sąd. Irena Pałka
(podpis)

Sygn. akt I C 6/12

PROTOKÓŁ

Dnia 20 grudnia 2013 r.

Sąd Okręgowy w Warszawie Wydział I Cywilny
w składzie następującym:

Przewodniczący: SSO Ewa Kownacka

Protokolant: sekretarz sądowy Agnieszka Pałęcka

na rozprawie rozpoznał sprawę z powództwa Jerzego Krakowskiego
przeciwko Powszechnemu Zakładowi Ubezpieczeń S.A. z siedzibą w Warszawie
o zapłatę

- rozprawę rozpoczęto o godzinie: 10.30

- po wywołaniu sprawy stawili się: w imieniu powoda adwokat Czesław Nogaj, biegły Jan Kowalski.

Nie stawiła się pełnomocnik pozwanego radca prawny Marta Barska – zawiadomiony prawidłowo.

Sąd postanowił odebrać ustną uzupełniającą opinię od biegłego.

Biegły Jan Kowalski - lat 66, inżynier mechanik, biegły sądowy, zeznaje:

Podtrzymuję opinię złożoną do akt sprawy. To, że koszty wynajmu długoterminowego samochodu SUV z automatyczną skrzynią biegów w latach 2011 i 2012 kształtowały się od 4 000 zł do 9 000 zł za jeden miesiąc nie oznacza, że najczęściej koszty te kształtowały się według kwoty 6.500 zł za miesiąc. Najczęściej koszty te były niższe i rzeczywiście średnie ceny wynosiły około 5.100 – 5.200 zł za miesiąc. Przy ustaleniu wartości rynkowej pojazdu należą się obniżki, które uwzględniłem zgodnie z postanowieniem sądu w treści pisemnej opinii.

Biegły nie wnosi o zwrot kosztów stawiennictwa na dzisiejszej rozprawie.

Sąd postanowił dopuścić dowód z dokumentów załączonych do pism procesowych obu stron na okoliczności wskazane w tezach dowodowych.

Na pytanie sądu pełnomocnik powoda oświadcza, że nie składa wniosków dowodowych.

Przewodnicząca zamyka postępowanie dowodowe i udziela głosu pełnomocnikowi powoda.

Pełnomocnik powoda wnosi o zasądzenie kwoty 119 987 złotych wraz z ustawowymi odsetkami od dnia 4 listopada 2011 r. do dnia zapłaty oraz zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego wraz z opłatą od pełnomocnictwa.

Przewodnicząca zamyka rozprawę.

Po naradzie Przewodnicząca ogłosiła wyrok przez odczytanie jego sentencji i podała ustne motywy rozstrzygnięcia.

Przewodnicząca
SSO Ewa Kownacka
(*podpis*)

Protokolant
sekr. sąd. Agnieszka Pałeczka
(*podpis*)

PROTOKÓŁ

Dnia 15 czerwca 2012 r.

Sąd Okręgowy w Warszawie I Wydział Cywilny

w składzie następującym:

Przewodnicząca – SSO Lidia Bryś

Protokolant – sekr. sąd. Hanna Kwapik

na rozprawie w Warszawie

rozpoznał sprawę z powództwa Zbigniewa Linkusa

przeciwko Adamowi Musiałowi

o zachowek

- rozprawę rozpoczęto o godz. 10.15,
- po wywołaniu sprawy stawili się: powód osobiście i jego pełnomocnik adw. Ewa Kuś ustanowiona w sprawie, pozwany osobiście i jego pełnomocnik r.pr. Paweł Ryski ustanowiony w sprawie, świadkowie Ewa Musiał, Maria Chruścik i Julia Magdziarz.

Pełnomocnik powoda popiera powództwo, wnosi o oddalenie wniosków dowodowych pozwanego.

Pełnomocnik pozwanego oświadcza, że wnosi tak jak w odpowiedzi na pozew.

Na pytanie Przewodniczącej pełnomocnik powoda wyjaśnia, że okoliczności związane ze stanem zdrowia powoda i jego sytuacją majątkową przywołuje w związku z podniesionym przez pozwanego zarzutem z art. 5 k.c. i możliwością zmniejszenia należnego zachowku.

Pełnomocnik pozwanego oświadcza, że nie jest mu znany stan zdrowia powoda, ale nie kwestionuje, że choruje on na cukrzycę. Nie jest mu też znana sytuacja majątkowa powoda, ale nie może być tak zła, skoro powód w ubiegłym roku kupił nowy samochód.

Sąd postanowił dopuścić dowód z zeznań obecnych świadków na okoliczności podane w odpowiedzi na pozew.

Po uprzedzeniu o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadkowie podali:

1. Ewa Musiał, lat 48, księgowa, matka pozwanego i siostra powoda, pouczona o prawie odmowy składania zeznań oświadcza, że chce zeznawać, nie karana za składanie fałszywych zeznań,
2. Maria Chruścik, lat 76, nauczyciel, obca, nie karana za składanie fałszywych zeznań,
3. Julia Magdziarz, lat 72, lekarz, obca, nie karana za składanie fałszywych zeznań.

Za zgodą stron, Sąd postanowił przesłuchać świadków bez odbierania przyrzeczenia.

Staje świadek Maria Chruścik:

Przyjaźniłam się z Anną Linkus od prawie 50 lat. Tyle lat mieszkaliśmy po sąsiedzku. Często się widywałyśmy, kilka razy w tygodniu, a nieraz i codziennie. Orientowałam się w jej prywatnych sprawach, bo mi się zwierzała. Wiem, że ceniła swoje dzieci i wnuków. Miałam też własne obserwacje. Anna bardzo przeżywała, że syn się nią w ogóle nie interesował, nawet wtedy, gdy była już bardzo chora na kilka lat przed śmiercią. Nie dzwonił nawet z życzeniami na święta, ani na urodziny czy imieniny. Wiem, że jego żona nie lubiła teściowej, ale ona nikogo nie lubi, tylko swoją rodzinę. Anna jednak oczekiwała, że syn chociaż od czasu do czasu do niej zadzwoni, zapyta o zdrowie. Wcześniej Anna sama do niego dzwoniła, ale syn często nie miał czasu z nią rozmawiać i odnosiła wrażenie, że nie życzy sobie z nią kontaktów. Dlatego ok. 2001 r. przestała do niego dzwonić. Ostatni raz widziała się z synem, gdy jego syn a jej wnuk Marek miał pierwszą komunię. Było to wiele lat przed śmiercią. Była wtedy w Bytomiu, ale wróciła w złym nastroju, mówiła, że nie była dobrze przyjęta. Wiem, że Anna sporządziła testament na rzecz wnuka Adama. Znam go, to bardzo dobry chłopak, bardzo często był u babci i się nią opiekował. Wiem też, że spisała testament na tego wnuka, bo jej córka zlikwidowała swoją książeczkę mieszkaniową i dała jej pieniądze na wykup mieszkania. Było to w latach 90 – tych. Do głowy jej nie przyszło, że będą jakieś problemy, że syn będzie chciał zachówek, przecież się nią nie interesował.

Staje świadek Julia Magdziarz:

Znałam Annę Linkus kilkadziesiąt lat. Razem pracowałyśmy w szpitalu, ona była pielęgniarką na moim oddziale. Byłyśmy sobie bliskie i po przejściu na emeryturę utrzymywałyśmy stały kontakt, tym bardziej, że niedaleko od siebie mieszkaliśmy, a gdy Anna zachorowała, pomagałam jej. Opowiadała mi o swojej rodzinie, o synu, córce, wnukach. Wiem, że sporządziła testament na rzecz wnuka Adama, bo była z nim bardzo związana, a poza tym, to jego matka dała jej pieniądze na wykup tego mieszkania. Powoda bardzo mało znam, gdyż on matki nie odwiedzał od co najmniej kilkunastu lat. A wcześniej też robił to rzadko. Anna bardzo się tym zamartwiała, miała do niego ogromny żal, bo jeszcze jak jego dziecko było małe, to mu pomagała razem z mężem. Często z tego powodu płakała. Ja sama kiedyś do niego zadzwoniłam, bo z Anną było źle i myślałam, że wizyta syna poprawi jej samopoczucie. Powód powiedział, że nie przyjedzie do matki, bo on sam się źle czuje. Wiem, że choruje na cukrzycę, ale ta choroba nie uniemożliwia normalnego życia. Były takie sytuacje, że Anna szykowała się na przyjazd syna i wychodziła po niego na dworzec, a on ją tam informował, że jedzie dalej na Mazury do teściów na wakacje i na tym spotkanie się kończyło. Wiem, że ok. 90% ceny na wykup mieszkania Anna otrzymała od swojej córki. Sama nie miała bowiem większych środków. Utrzymywała się z niewysokiej emerytury. Po śmierci męża w 2000 r., było jej ciężko. Wiem, że na krótko przed śmiercią otrzymała jakieś odszkodowanie za wypadek, jaki miała na drodze dwa lata przed śmiercią.

Staje świadek Ewa Musiał:

Ostatni raz mama była u brata, gdy jego syn, a mój chrześniak przystępował do pierwszej komunii, ok. 10 lat temu. Nie była z tej wizyty zadowolona. Bratowa nigdy jej nie lubiła i odnosiła się z rezerwą. Traktowała ją jak obcą osobę. Mama chciała się z nią zaprzyjaźnić, ale nie udało się. Brat pod wpływem żony odsunął się od rodziny. Ze mną też praktycznie zerwał kontakty. Z Warszawy wyjechał jak miał 20 lat, czyli ponad 30 lat temu. Mama bardzo się o brata martwiła i było jej przykro, że on w ogóle się nią nie interesuje, nie odwiedza jej, nie telefonuje. W końcu i ona przestała dzwonić. Jak zachorowała na nowotwór pięć lat przed śmiercią, powiadomiłam o tym brata, prosiłam, aby przyjeżdżał, dzwonił. Przez te wszystkie lata choroby brat był u mamy tylko dwa razy i praktycznie w ogóle nie dzwonił. Wiem, że brat ma cukrzycę, ale na chorobę tę choruje tysiące ludzi i normalnie funkcjonują. Nie wiem, czy brat teraz pracuje, jeszcze w ubiegłym roku miał dobrą pracę, dostał nagrodę, jest inżynierem. Ja w 1997 r. zlikwidowałam księżeczkę mieszkaniową, aby dać mamie pieniądze na wykup jej mieszkania. Dałam jej kwotę stanowiącą ok. 70% ceny mieszkania. Chodziło o zabezpieczenie mieszkania dla Adama. Mama miała 30.000 zł z tytułu odszkodowania. Pieniądze te dostała na krótko przed śmiercią za wypadek, potracił ją samochód, miała złamaną rękę. Po zapłaceniu wszystkich kosztów pogrzebu i nagrobka zostało z tego 24.000 zł i ja połowę tej kwoty dałam bratu. Wiedziałam o testamencie mamy. Mamie nie przeszłoby przez usta, aby brata wydziedziczyć, ale nie przyszło jej do głowy, że brat może domagać się zachowku. Ja też tak myślałam, dlatego w imieniu syna, który wtedy nie miał 18 lat, dałam mu połowę mamy oszczędności, jako rekompensatę, że testament jest na mojego syna. Mama chciała przepisać mieszkanie na Adama, gdy skończy 18 lat, ale nie dożyła tego. Syn nie pracuje. W tym roku rozpoczął stacjonarne studia. Jest na naszym utrzymaniu. Mój mąż od dwóch lat jest na rencie, jest po wylewie. Ja jestem księgową, ale nie mam wyższego wykształcenia. Zarabiam ok. 3.000 zł miesięcznie. Nie mam możliwości zapłacenia zachowku za syna.

Pełnomocnik powoda popiera wniosek o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego.

Pełnomocnik pozwanego przyłącza się do wniosku.

Sąd postanowił:

1. dopuścić dowód z opinii biegłego ds. wyceny nieruchomości, któremu zlecić oszacowanie wartości lokalu położonego przy ul. Świętokrzyskiej 18 m 25, według jego stanu na dzień otwarcia spadku, tj. 10.02.2008 r., a według cen aktualnych,
2. udzielić pełnomocnikowi powoda 7 – dniowego terminu na uiszczenie zaliczki na poczet biegłego w kwocie 1000 zł pod rygorem pominięcia dowodu,
3. po wpłaceniu zaliczki akta skierować do biegłego, którego zobowiązać do sporządzenia opinii w terminie 21 dni, w trzech egzemplarzach.

Posiedzenie zakończono o godz. 12.15.

Protokolant Hanna Kwapiak (*podpis*)

Przewodniczący Lidia Bryś (*podpis*)

Sygn. akt I C 578/11

PROTOKÓŁ

Dnia 7 stycznia 2013 r.

Sąd Okręgowy w Warszawie I Wydział Cywilny

w składzie następującym:

Przewodnicząca – SSO Lidia Bryś

Protokolant – sekr. sąd. Hanna Kwapik

na rozprawie w Warszawie

rozpoznał sprawę z powództwa Zbigniewa Linkusa

przeciwko Adamowi Musiałowi

o zachowek

- rozprawę rozpoczęto o godz. 13.30,
- po wywołaniu sprawy stawili się: powód osobiście i jego pełnomocnik adw. Ewa Kuś ustanowiona w sprawie, pozwany osobiście i jego pełnomocnik r.pr. Paweł Ryski ustanowiony w sprawie.

Pełnomocnik powoda popiera powództwo z tym, że ogranicza je do kwoty 99.305 zł, a to z uwagi na wartość mieszkania oszacowaną przez biegłą na 397.220 zł.

Pełnomocnik pozwanego podtrzymuje swe dotychczasowe stanowisko, wnosi o miarkowanie kwoty zachowku do 1/8 wartości spadku z uwagi na okoliczności podniesione w odpowiedzi na pozew, oraz wnosi o uwzględnienie, że powód otrzymał już ze spadku kwotę 12.000 zł. Popiera wniosek o rozłożenie należności co najmniej na trzy coroczne raty.

Sąd postanowił dopuścić dowód z przesłuchania stron w trybie art. 299 k.p.c., po pouczeniu o treści art. 304 k.p.c., na okoliczności zachowku należnego powodowi i jego wysokości.

Staje powód Zbigniew Linkus, 1.51, inżynier budownictwa, nie karany za składanie fałszywych zeznań.

Uważam, że zachowek mi się należy, bo jestem synem osoby zmarłej i z tego tytułu należy mi się część spadku. Obecnie, od września pracuję. Wcześniej byłem na zwolnieniu lekarskim, potem mnie

zwolnili z pracy i byłem bezrobotny. Mam cukrzycę z powikłaniami. Nie mam orzeczonej niepełnosprawności. Przyznaję, że chyba dwa lata temu kupiłem nowy samochód marki Ford, jest mi niezbędny do pracy i ze względu na stan zdrowia. Miałem oszczędności, dostałem nagrodę. Ja z Warszawy wyprowadziłem się, jak miałem niespełna 20 lat. Studiowałem w Katowicach i w tamtych stronach już zostałem. Tam założyłem rodzinę, mam żonę i syna, który studiuje. Zarabiam 3.100 zł, a żona jako nauczycielka zarabia ok. 2.300 zł. Przyznaję, że rzadko odwiedzałem matkę. Moja żona i ona nie polubiły się i jak się spotykały, to zawsze była nieprzyjemna atmosfera. Obie miały do siebie pretensje i chciały, abym to ja rozstrzygał spór, a ja nie chciałem w ich kłótnie ingerować i dlatego uciekałem od takich sytuacji. Nie dzwoniłem często do matki, bo stale byłem zajęty, dużo pracowałem, miałem kłopoty ze zdrowiem. Mama przestała do mnie dzwonić już na wiele lat przed śmiercią. Nie wiem dlaczego. Wiedziałem o chorobie matki, powiadomiła mnie siostra. Jak mogłem to do niej pojechałem, ale nie lubiłem tych wizyt, bo mama ciągle była niezadowolona z mojej żony i robiła mi wymówki. Spotykaliśmy się nieraz na dworcu, gdy przesiadaliśmy się na pociąg lub autobus na Mazury, gdzie jeździliśmy do teściów na wakacje. Nie zatrzymywaliśmy się wtedy u mamy, bo mieliśmy inne plany. Przyznaję, że dzwoniła i siostra i koleżanka mamy, abym ją odwiedził, ale wówczas ja miałem swoje kłopoty, sam byłem w złej formie i nie chciałem mamy martwić. Mój syn nie odwiedzał babci, praktycznie jej nie znał. Byliśmy wszyscy na jej pogrzebie. Nic mi nie wiadomo, aby siostra dawała rodzicom pieniądze na wykup mieszkania. Wówczas żył jeszcze mój ojciec i wydaje mi się, że sytuacja rodziców była wtedy dobra, a wykup mieszkań nie był taki drogi. Rodzice mieszkali tam od samego początku. Wiem, że to siostra i jej rodzina oraz koleżanki opiekowały się mamą w czasie jej choroby. Ja tam nie byłem potrzebny. Przyjechałem w przeddzień jej śmierci. Nie wiedziałem o testamencie mamy. Powiedziała mi o nim siostra już po pogrzebie. Dała mi wtedy 12.000 zł, było to z oszczędności matki z jakiegoś odszkodowania. Ja zrozumiałem, że są to pieniądze dla mojego syna. Skoro jeden wnuk dostał mieszkanie, to drugi chociaż pieniądze. Chciałbym otrzymać zachówek w całości. Nie byłem niegodny wobec matki, tak po prostu potoczyły się nasze losy, w oddzieleniu. Nie godzę się na rozkładanie zachowku na raty. Mój syn studiuje kierunek muzyczny w Londynie, ja jestem chory i muszę myśleć o przyszłości rodziny. Pozwany ani jego matka nie proponowali mi nigdy żadnej kwoty tytułem zachowku. Uważali, że powinienem uszanować wolę matki i nie żądać zachowku. Nie wiem, jaka jest sytuacja pozwanego. W toku tej sprawy dowiedziałem się, że rozpoczął studia. Nie wiem, czy spadkowe mieszkanie wynajmuje. Dostałem od siostrzeńca list, który jest w aktach sprawy, ale nie odpowiedziałem na niego, czułem się moralnie bardzo dotknięty tym, co tam było napisane, że nie zgadzam się z wolą babci. Czytałem pamiętniki mamy, tam jest nieprawda. Nie wiem, skąd siostrzeniec ma wziąć pieniądze na zapłacenie mi zachowku. Może sprzedać mieszkanie. Zgadzam się, że mieszkanie matka zostawiła dla wnuka. Nie dostrzegam w tym sprzeczności.

Staje pozwany Adam Musiał, l. 20, student, nie karany za składanie fałszywych zeznań:

Studiuje na Politechnice Warszawskiej, na pierwszym roku. Mieszkam nadal z rodzicami, ale we własnym zakresie remontuje mieszkanie babci, i za kilka miesięcy, jak skończę remont, zamieszkam tam z moją dziewczyną, która jest ze mną w ciąży w szóstym miesiącu. Nie mam stałych dochodów. Jak tylko nadarza mi się okazja, to biorę różne prace dorywcze, choć z uwagi na rozpoczęcie studiów jestem czasowo ograniczony. Miesięcznie dorobię ok. 300 – 400 zł. Jestem na utrzymaniu rodziców. Mają oni mieszkanie ok. 40 metrów i moja narzeczona spodziewająca się dziecka nie ma możliwości zamieszkania tam. Tata wymaga spokoju, jest na rencie, miał udar. Mama pracuje jako księgowa. Nie mam rodzeństwa. Nie mam z czego zapłacić zachowku. Nie mogę wziąć kredytu, bo nie mam zdolności kredytowej, nie mam stałych dochodów. Rodziców nie stać na jakąś większą realną pomoc w tym zakresie. Nie mają oszczędności, a od czasu choroby taty, koszty utrzymania wzrosły, potrzebna jest mu rehabilitacja, a zmniejszyły się dochody rodziny. Nie składałem sprawy o uznanie powoda za niegodnego dziedziczenia. Babcia długo chorowała, ponad 5 lat, potrzebowała pomocy, której udzielała jej głównie moja mama i ciocia Julia – koleżanka babci, z którą kiedyś pracowała. Ja też pomagałem, często babcię odwiedzałem. Stale żaliła się ona na wujka, że jej nie odwiedza, że ją porzucił, że nie ma już syna. Mama mówiła mi, że wzięła pieniądze z książeczki babci, bo miała pełnomocnictwo i po zapłaceniu kosztów pogrzebu, połowę dała wujkowi. Wiem, że babcia miała pieniądze na wykup mieszkania od mojej mamy, dostała od niej chyba ok. połowy potrzebnej kwoty. Powód przed wniesieniem pozwu nigdy nie zwracał się do mnie o zachówek, a na moje próby kontaktu nie reagował. Mieszkania nie da się sprzedać za taką kwotę, jak wyceniła to biegła. Teraz ceny starych mieszkań spadają i myślę, że za to mieszkanie nie wzięłbym więcej niż 300.000 zł. Jedyną formą spłaty natychmiastowej wujka jest sprzedaż mieszkania. Przejdę na studia zaoczne i będę musiał podjąć pracę. Już teraz jej szukam. W przypadku rozłożenia zachowku na raty, mógłbym z tej pracy zaoszczędzić pieniądze na spłatę rat zachowku. Po podjęciu pracy uzyskam też zdolność kredytową.

Pełnomocnicy stron nie zgłaszają żadnych wniosków.

Pełnomocnik powoda popiera powództwo w sposób sprecyzowany w dniu dzisiejszym.

Pełnomocnik pozwanego popiera swe dzisiaj zajęte stanowisko.

Przewodnicząca zamknęła rozprawę i po naradzie ogłosiła wyrok podając ustnie motywy rozstrzygnięcia.

Rozprawę zamknięto o godzinie 15.30.

Protokolant Hanna Kwapik
(podpis)

Przewodniczący Lidia Bryś
(podpis)

PROTOKÓŁ

Dnia 18 czerwca 2012 r.

Sąd Rejonowy dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie Wydział I Cywilny w składzie:

Przewodniczący: SSR Mariusz Kotowski

Protokolant: sekr. sąd. Danuta Wąsik

na posiedzeniu jawnym rozpoznał sprawę
z powództwa Sebastiana Malinowskiego
przeciwko Bartłomiejowi Trawińskiemu
o zapłatę

Posiedzenie rozpoczęło o godzinie 10:20.

Po wywołaniu sprawy stawili się:

Powód osobiście wraz z pełnomocnikiem r. pr. Marleną Wilską ustanowioną w sprawie.

Pozwany osobiście wraz z pełnomocnikiem r. pr. Fryderykiem Bocheńskim ustanowionym w sprawie.

Pełnomocnik powoda popiera powództwo i wnosi o utrzymanie w mocy nakazu zapłaty wydanego w postępowaniu nakazowym w całości.

Pełnomocnik pozwanego wnosi o uchylenie nakazu zapłaty wydanego w postępowaniu nakazowym w całości i oddalenie powództwa w całości.

Pełnomocnicy stron popierają wnioski dowodowe zgłoszone w pismach procesowych.

Sąd postanowił:

1. dopuścić dowód z dokumentów w postaci:
 - a) oryginału weksla oraz pisma z dnia 20 października 2010 r. z zawiadomieniem pozwanego o przedstawieniu weksla do zapłaty na okoliczność istnienia ważnego zobowiązania wekslowego pozwanego oraz faktu i daty przedstawienia weksla pozwanemu do zapłaty;
 - b) umowy pożyczki oraz pisma z dnia 20 listopada 2010 r. z oświadczeniem o potrąceniu wierzytelności na okoliczność istnienia i ewentualnego zakresu zobowiązania pozwanego ze stosunku podstawowego;

2. dopuścić dowód z przesłuchania stron na okoliczność istnienia i ważności zobowiązania pozwanego ze stosunku podstawowego oraz zobowiązania wekslowego;
3. oddalić wniosek o przesłuchanie świadków Marcina Borowskiego i Przemysława Rozmusa, jako niemający istotnego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy.

W tym miejscu pełnomocnik pozwanego zgłasza zastrzeżenie do protokołu na podstawie art. 162 k.p.c., zwracając uwagę na naruszenie prawa procesowego polegające na bezzasadnym oddaleniu i ograniczeniu wniosków dowodowych.

Staje powód Sebastian Malinowski, lat 40, finansista, pouczony o treści art. 304 k.p.c., zeznaje:

Z pozwanym do końca 2008 r. byliśmy sąsiadami, gdyż z żoną mieszkali na tej samej ulicy w Krakowie. Ja w latach 2007-2008 byłem na placówce w Republice Południowej Afryki i do Polski wróciłem na początku 2009 r. Wtedy pozwany z żoną wyprowadzili się do Warszawy, lecz wcześniej pozwany pożyczył ode mnie 15.000 USD mówiąc, że potrzebuje tych pieniędzy na leczenie chorej na nowotwór żony. Pozwany twierdził, że potrzebuje tych pieniędzy natychmiast, lecz zapewniał, iż odda mi je po dwóch miesiącach, gdy tylko sprzeda mieszkanie matki. Potrzebowałem tych pieniędzy i nie godziłem się na późniejszy ich zwrot. Gdybym nie zamierzał ich szybko odzyskać, nie byłoby powodu, aby zwrot pożyczki zabezpieczać wekslem. Po upływie umówionego terminu zwrotu pożyczki pozwany zaczął mnie unikać i nie odbierał telefonów. Musiałem więc podjąć kroki prawne. Gdy byłem przez dwa lata na placówce, pozwany faktycznie zajmował się moim domem, dozorował go, przychodził tam codziennie karmić i wyprowadzać na spacer psy i koty. Ja uważałem to za przysługę sąsiedzką, nieodpłatną. Pozwany wspominał coś o pieniądzach, lecz ja nie potraktowałem tego poważnie. Powiedziałem mu na odczepnego, że po powrocie coś mu zapłacę, ale o konkretnej kwocie chyba nie było mowy. Nie pamiętam, czy przedstawiłem pozwanemu weksel do zapłaty, ale pamiętam, że chyba sporządzałem pismo w tej sprawie. Samego momentu wysyłania pisma nie pamiętam, ale skoro sporządziłem, to musiałem wysłać.

Staje pozwany Bartłomiej Trawiński, lat 38, makler, pouczony o treści art. 304 k.p.c., zeznaje:

Pożyczyłem od powoda pieniądze, ponieważ wyjeżdżając na placówki miał je, a ja ich potrzebowałem. Mieszkanie matki sprzedałem w celu sfinansowania operacji żony już na początku 2008 r., lecz powód o tym nie wiedział. Musiałem jakoś go przekonać, że oddam pieniądze, bo inaczej by mi ich nie pożyczył. Ja w tym czasie bardzo potrzebowałem pieniędzy, bo ścigał mnie komornik, a nie chciałem, aby zajął moje mieszkanie, w którym była chora żona. Zamierzałem oddać powodowi pieniądze, gdy tylko będę miał wystarczającą sumę, nie zastanawiałem się, w jaki

sposób ją zdobędę. Byłem pewny, że zapłaci mi on za dwuletnią opiekę nad jego domem i zwierzętami, najpóźniej do dnia 31 stycznia 2009 r., tak jak obiecywał przed wyjazdem. Umówiliśmy się na stawkę 50 zł dziennie za świadczone usługi, byli przy tym obecni zgłoszeni przeze mnie świadkowie. Nie była to kwota wygórowana, gdyż samo wyprowadzanie psów kosztowało w tym czasie 30 zł dziennie, a ja je też pielęgnowałem, karmiłem, chodziłem do weterynarza. Zajmowałem się też kotami. Po powrocie z placówki powód śmiał się i unikał tematu twierdząc, że między przyjaciółmi nie ma tego rodzaju rozliczeń. Dlatego byłem zdziwiony, że sam nie płacąc należnych mi pieniędzy, potraktuje umowę pożyczki tak poważnie. Powód nie przedstawił mi nigdy weksła do zapłaty, nie dostałem od niego żadnego pisma w tej sprawie.

Pełnomocnicy stron nie zgłaszają dalszych wniosków dowodowych.

Przewodniczący udzielił głosu pełnomocnikom stron.

Pełnomocnik powoda popiera powództwo i wnosi o utrzymanie w mocy nakazu zapłaty wydanego w postępowaniu nakazowym w całości.

Pełnomocnik pozwanego wnosi o uchylene nakazu zapłaty wydanego w postępowaniu nakazowym w całości i oddalenie powództwa w całości.

Przewodniczący zamknął rozprawę i po naradzie ogłosił wyrok, przedstawiając ustnie jego motywę.

Posiedzenie zakończono o godzinie 11:30.

Protokolant
Danuta Wąsik
(*własnoręczny podpis*)

Przewodniczący
SSR Mariusz Kotowski
(*własnoręczny podpis*)